

## Czym jest altruizm w świetle psychologii ewolucyjnej?

Autor tekstu: **Michał Woźniak**

**Z**jawisko altruizmu stanowi złożoną adaptację wykształconą w toku ewolucji u wszystkich gatunków społecznych i dość łatwo daje się wytłumaczyć na gruncie współczesnej psychologii ewolucyjnej. O ile jednak pomaganie innym, nawet niespokrewnionym osobnikom, jest korzystne dla populacji i egzystujących w niej genów, z punktu widzenia dobra jednostki naprawdę czysty altruizm zawsze jest szkodliwy. Wbrew powszechnemu przekonaniu, poświęcanie czegokolwiek na rzecz innego osobnika ze stratą dla siebie samego jest pozbawione logiki, a prawdziwa mądrość polega na maksymalizowaniu za wszelką cenę własnego, egoistycznego dobra.

Od dawna jeden z najważniejszych przedmiotów zainteresowań filozofów, a obecnie także i psychologów, stanowi problem, czy człowiek jest z natury istotą „dobrą” czy „złą”. Co charakterystyczne, zagadnienie to zawsze było definiowane w kontekście zachowań prospołecznych. Obecnie na pytania, czy człowiek jest z natury egoistą czy altruistą [1], w jakich sytuacjach ludzie wykazują chęć pomagania innym, czy też jakie są indywidualne przesłanki zachowań prospołecznych, stara się odpowiedzieć przede wszystkim psychologia społeczna. Do tej pory na temat altruizmu u człowieka powstało wiele teorii, wydaje się jednak, że zagadkę tę rozwiązała dopiero psychologia ewolucyjna i stanowi to jeden z największych sukcesów tej dyscypliny naukowej.

Choć psychologia ewolucyjna jest stosunkowo młodą dziedziną psychologii (jej początki można datować na lata 90. XX w.), to jednak podstawy teoretyczne tej dyscypliny ukształtowały się dużo wcześniej. Tezę, że człowiek stanowi integralną część świata żywego, będąc zwieńczeniem długiego i bezcelowego procesu ewolucji życia na Ziemi, wysunął już Darwin w połowie XIX w. Równocześnie przypuszczał on, że musi istnieć jakiś mechanizm dziedziczenia, w wyniku którego cechy osobników są przekazywane z pokolenia na pokolenie, a niewielkie ich zmiany powodują ewolucję. Dopiero w latach 30. i 40. XX w. nastąpiło połączenie darwinowskiej teorii ewolucji na drodze doboru naturalnego ze stworzoną przez Mendla teorią dziedziczenia genetycznego. W latach 60. XX w. Wiliam D. Hamilton zaproponował rewizję tej teorii, którą nazwał teorią dostosowania łącznego. Zgodnie z nią, jednostką doboru naturalnego nie jest – tak jak wcześniej przypuszczano – osobnik czy gatunek, ale pojedynczy gen. Z połączenia tej i jeszcze kilku innych teorii narodziła się w latach 70. socjobiologia, bardziej jednak znana pod nazwą „teoria samolubnego genu”, dzięki opublikowanej w 1976 r. przez Richarda Dawkinsa głośnej książce zatytułowanej *Samolubny gen*. Za „ojca socjobiologii” uważany jest jednak Edward O. Wilson – amerykański entomolog, badacz życia społecznego owadów, zwłaszcza mrówek, który rok wcześniej niż Dawkins opublikował monumentalne dzieło zatytułowane *Sociobiology: The New Synthesis* (Socjobiologia: nowa synteza). To właśnie z tradycji socjobiologicznej wyrosła dzisiejsza psychologia ewolucyjna, która z powodzeniem wykorzystuje do badania człowieka te same hipotezy i narzędzia badawcze, jakie wcześniej socjobiolodzy zastosowali do mrówek, muszek owocowych i innych gatunków zwierząt.

Wiliamowi Hamiltonowi psychologia ewolucyjna zawdzięcza także genetyczną teorię altruizmu i egoizmu. Podstawowym pojęciem u Hamiltona jest pojęcie całkowitej wartości przystosowawczej, którą definiuje on jako sumę własnej wartości przystosowawczej osobnika i własności przystosowawczych jego krewnych, którzy dzielą z nim część tego samego materiału genetycznego. Wielkość wspólnego materiału genetycznego u spokrewnionych osobników określa współczynnik pokrewieństwa  $r$ . Im większa wartość tego współczynnika, tym częstsze i bardziej intensywne będą akty altruizmu względem krewnych. Jest to tzw. altruizm krewniaczy, nazywany także przez Wilsona altruizmem twardym (genetycznym) [2]. Zgodnie z teorią Hamiltona, mający podstawy genetyczne altruizm wyewoluuje, gdy średnia całkowita wartość przystosowawcza osobników spokrewnionych, wśród których przejawiają się akty altruizmu, będzie większa od całkowitej wartości przystosowawczej osobników połączonych ze sobą więzami pokrewieństwa, ale nie przejawiających takich zachowań. Według prawa Hamiltona zachowanie altruistyczne wystąpi, gdy jego koszt będzie mniejszy niż współczynnik pokrewieństwa między altruistą i odbiorcą pomnożony przez zysk odbiorcy. I tak, na przykład, opłaca się poświęcić życie za troje własnych dzieci, gdyż wtedy całkowity genetyczny zysk ( $3 \times$

0,5 = 1,5) będzie większy niż koszt utraty własnego życia (1,0). Jednak nie odnosimy korzyści, ratując – za cenę naszego – życia trzech bratanic lub siostrzeńców ( $3 \times 0,25 = 0,75$ ), czy tym bardziej kuzynów ( $3 \times 0,125 = 0,375$ ). Oczywiście w praktyce nikt nie oblicza współczynników pokrewieństwa potencjalnych odbiorców udzielonej pomocy – zachowania takie zostały wyselekcjonowane przez dobór naturalny i w znacznej mierze są wyzwalane instynktownie [3].

Poza altruizmem krewniaczym u wszystkich gatunków społecznych (u których więzi społeczne nie są oparte – tak jak u owadów społecznych: mrówek, pszczoł czy termitów – tylko i wyłącznie na więzach pokrewieństwa) wykształcił się w mniejszym lub większym stopniu „altruizm wzajemny”. Podwaliny pod teorię altruizmu wzajemnego położył w 1971 r. Robert L. Trivers. Zgodnie z jego koncepcją, tego rodzaju zachowania altruistyczne mogą wyewoluować w sytuacjach, gdy istnieje duże statystyczne prawdopodobieństwo, że odbiorca korzyści odwzajemni je w przyszłości. Obrazowo wyjaśnia to Wilson w *Socjobiologii*: „Powiedzmy, że jeden człowiek tonie, a drugi skacze do wody, by go ratować, chociaż nie są spokrewnieni, a nawet nigdy wcześniej się nie spotkali. Reakcja ta jest typowym przykładem zjawiska określanego przez ludzi jako „czysty” altruizm. Jednak po zastanowieniu można dostrzec korzyści, jakie z tego odniósł samarytanin. Przypuśćmy, że gdyby nie udzielono pomocy tonącemu, miałby on szansę jedną na dwie, że zginie, podczas gdy prawdopodobieństwo śmierci ratownika jest jak jeden do dwudziestu. Wyobraźmy sobie też, że gdy utonie ratownik, pociągnie za sobą ofiarę, lecz gdy samarytanin przeżyje, ocali również tonącego. (...) Populacja, która przyjmuje na siebie takie moralne zobowiązania do aktów wzajemnego altruizmu, będzie populacją osobników o ogólnie podniesionej genetycznej wartości przystosowawczej” [4]. Na podstawie przedstawionego wyżej przykładu widać, jak dobór naturalny może zwiększać wartość przystosowawczą osobnika, a więc także i jego genów, poprzez wartość przystosowawczą grup (społeczeństw, narodów, gatunków itp.). Dzięki wzajemnej współpracy następuje wzrost „sumy niezerowej”, czyli wszyscy współpracujący ze sobą osobnicy odnoszą korzyść [5]. Tak więc w interesie każdego członka grupy o odpowiednio mocno rozwiniętych więzach społecznych leży działanie dla jej dobra.

Zjawisko altruizmu wzajemnego stwierdzono nie tylko u człowieka, ale także u innych gatunków zwierząt. Jednym z najczęściej przytaczanych przykładów jest dzielenie się krwią przez nietoperze wampiry [6]. Nietoperze, którym nie powiodło się w polowaniu, szybko umierają, gdyż bez krwi mogą one wytrzymać jedynie trzy doby. Tymczasem porażka w polowaniu nie jest rzeczą rzadką i każdy nietoperz od czasu do czasu pada jej ofiarą. Tak więc nietoperze regularnie zwracają część połkniętej krwi i oddają ją innym nietoperzom, przede wszystkim tym, od których kiedyś ją otrzymały. Koszt oddania nadmiaru zdobytej krwi przez jednego osobnika jest mniejszy, niż śmierci drugiego, tak więc zjawisko altruizmu wzajemnego może się szybko rozprzestrzenić w populacji, gdyż suma odnoszonych przez nią (a więc także i poszczególnych osobników) korzyści będzie większa niż całkowite straty wydatkowane na altruistyczne zachowania. Zjawisko współpracy zaobserwowano także u niektórych gatunków naczelnych (pawianów, koczokodanów czy szympansów) oraz delfinów, które tworzą przymierza oparte na wzajemności w celu zdobycia samic, obrony przed innymi osobnikami własnego gatunku itp. [7]

Możliwość wyewoluowania altruizmu wzajemnego w sytuacjach, gdy istnieje duże prawdopodobieństwo odwzajemnienia altruistycznych uczynków w przyszłości przez drugiego osobnika, została udowodniona przez Roberta Axelroda w teorii gier za pomocą modeli matematycznych. Do najbardziej znanych tego typu eksperymentów należy gra zwana „dylematem więźnia”. Przeprowadzony przez niego eksperyment zawiera hipotetyczną sytuację, gdy w oddzielnych celach, uniemożliwiających porozumiewanie się, siedzi dwóch więźniów podejrzanych o wspólne popełnienie przestępstwa. Podczas prowadzonych przesłuchań każdy z nich może zachować się w jeden z dwóch następujących sposobów: albo zdradzić partnera, a wtedy całą karę poniesie współwinowajca, podczas gdy on sam zostanie niewinny i dostanie jeszcze nagrodę za współpracę z policją, bądź też być lojalnym wobec towarzysza, a wtedy istnieje szansa, że obaj wyjdą na wolność, gdyż żadnemu z nich nie zostanie udowodniona wina. Jednak to, czy więźniowi temu uda się wyjść na wolność, zależy także od zachowania partnera. Gdyby był wobec niego lojalny, a tamten zrzucił całą winę na swojego kolegę, wówczas jako jedyny winowajca otrzymałby najsurowszy z możliwych wyroków. Z kolei gdyby obaj partnerzy zdradzili siebie nawzajem, obaj otrzymaliby wyrok, ale mniejszy od tego, jaki dostałby każdy, gdyby miał ponieść karę samemu. Najkorzystniejszym rozwiązaniem dla obu więźniów jest zawarcie przymierza i bycie lojalnymi względem siebie, jednak w sytuacji, gdy niemożliwe jest porozumiewanie się ze sobą, jest to też strategia

najbardziej ryzykowna.

Gra ta przypomina problem wzajemnego altruizmu. Jeśli opisana wyżej sytuacja zdarza się tylko jeden raz, jedynym sensownym posunięciem jest zdradzenie partnera i tak też postępuje większość graczy. Zupełnie inny jednak jest wynik eksperymentu, gdy zdarzenie tego typu występuje wielokrotnie. Wówczas to współpraca nabiera sensu, stając się na dłuższą metę najbardziej opłacalnym rozwiązaniem dla obu partnerów. Na podstawie wielokrotnie przeprowadzonych przez Axelroda i Hamiltona turniejów komputerowych, w których miano opracować najlepszą strategię gry w „dylemat więźnia”, okazało się, że zawsze wygrywała strategia zwana „wet za wet”. Zawierała ona dwie proste zasady: 1) w pierwszym posunięciu lojalnie współpracuj; 2) w każdym następnym odwzajemniaj ruch przeciwnika. Inaczej mówiąc, strategia ta polega na tym, aby najpierw postępować z innymi tak, jak chciałbyś, aby oni postępowali względem ciebie, ale następnie postępować tak, jak oni postępują z tobą [8]. Później okazało się, że przy niewielkich modyfikacjach warunków środowiskowych lepsze od strategii „wet za wet” stają się inne, jeszcze „uprzejmiejsze” strategie: „wspaniałomyślne wet za wet” (od czasu do czasu losowo przebacząca pojedyncze zdrady), Pawłow (nie zmienia swojego zachowania dopóty, dopóki jest ono skuteczne), „stanowczy-ale-sprawiedliwy” (podobnie jak Pawłow, współpracuje z tymi, którzy współpracują, powraca do współpracy po obustronnej zdradzie i karze frajera poprzez kolejną zdradę, a następnie kontynuuje współpracę) [9]. Niezależnie jednak od przyjętej strategii, wszystkie one wskazują, że zjawisko współpracy mogło się stosunkowo łatwo wykształcić w naturze, wymaga ona tylko powtarzających się spotkań różnych osobników oraz zdolności ich rozpoznawania i pamiętania przebiegu poprzednich spotkań.

Tak więc altruizm jest niczym innym, jak tylko odmianą genetycznego egoizmu. O ile altruizm twardy (genetyczny) jest uwarunkowany biologicznie, a nepotyzm także i u ludzi jest obecny od zawsze, o tyle altruizm miękki (wzajemny) w dużym stopniu jest kształtowany w procesie socjalizacji. Jak zauważył Edward O. Wilson, „gdyby [altruizm człowieka – przyp. M.W.] był twardy, historia [ludzkości – przyp. M.W.] byłaby jedną wielką błonkoskrzydło-owadzią intrygą nepotyzmu i rasizmu, a przyszłość rysowałaby się w sposób nie do zniesienia ponury. Ludzie w sposób dosłowny i budzący grozę pragnęliby poświęcać się dla krewnych, z którymi łączą ich więzy krwi” [10]. Stąd też ludzkość nieustannie dąży do likwidowania odwiecznego konfliktu pomiędzy nepotyzmem a altruizmem na poziomie grup społecznych, eliminując altruizm twardy na rzecz miękkiego. W ten sposób wyewoluowały państwa narodowe, grupy religijne, a w miarę rozwoju cywilizacyjnego powstają organizmy na coraz wyższym poziomie identyfikacji społecznej, czego przykładem jest chociażby tworzenie się takich ponadnarodowych organizacji politycznych czy gospodarczych, jak Unia Europejska, Bank Światowy, Organizacja Narodów Zjednoczonych, NATO i wiele innych.

Wiele wskazuje na to, że kierunkiem, w którym zmierza ewolucja ludzkości, jest wytworzenie w dalszej przyszłości jednego, obejmującego całą planetę superorganizmu, podobnego do tych, jakie już dzisiaj (choć oczywiście w bardziej ograniczonym wymiarze przestrzennym) tworzą niektóre gatunki owadów społecznych, takie jak mrówki, termity czy pszczoły. Świadczyć o tym mogą niektóre łatwe obecnie do zaobserwowania zjawiska, m.in. wzrastający poziom specjalizacji, globalizacja w niemal wszystkich sferach ludzkiej aktywności, coraz doskonalsza komunikacja czy stopniowa redukcja osobniczej samoświadomości. Niewykluczone, że w odległej przyszłości gatunek ludzki będzie tworzony przez ogromną liczbę bezosobowych, wyspecjalizowanych jednostek, z których każda własny sukces reprodukcyjny osiągać będzie – niczym trybik w rozbudowanym mechanizmie – poprzez działalność dla dobra całej ludzkości i zapominając o swoim indywidualnym interesie, podobnie jak dzisiaj interes genów realizowany jest dzięki osobnikom, dla których priorytetem nie jest dobro poszczególnych fragmentów łańcucha DNA, ale całych własnych organizmów. Taka wizja przyszłości gatunku ludzkiego prawdopodobnie nigdy nie zostanie zaakceptowana przez tradycyjnych humanistów, lecz właśnie ona stanowi najbardziej altruistyczną, bo w wymiarze globalnym, a przy tym najbardziej użyteczną dla wszystkich jednostek formę stosunków społecznych.

Z pojęciem altruizmu wzajemnego bardzo silnie wiąże się zagadnienie konformizmu. Już Darwin stwierdził, że „plemień złożone z wielu jednostek wykazujących rozwinięty w wysokim stopniu duch patriotyzmu, wierności, posłuszeństwa, odwagę i zdolność współodczuwania, zawsze gotowych do udzielania sobie nawzajem pomocy oraz do poświęcania się dla ogólnego dobra, przeważnie będzie odnosić zwycięstwa nad większością innych plemion” [11].

Konformizm jest ważną cechą, która scala społeczeństwo, musi więc występować w bardzo silnym stopniu u wszystkich gatunków społecznych, u których współpraca oparta jest na altruizmie wzajemnym, a więc także i u ludzi. Jak zauważył Wilson, „ludzkie istoty z absurdalną łatwością ulegają indoktrynacji – wręcz pragną jej” [12]. Poza uwarunkowaniami genetycznymi konformizm jest rozwijany w długim procesie socjalizacji, której podstawowym celem jest takie ukształtowanie osobnika, aby był gotów do daleko idących poświęceń na rzecz grupy, w której przyszło mu żyć. Efektem edukacji wcale nie jest ukształtowanie indywidualności i nauczenie młodego człowieka radzenia sobie w życiu, ale wręcz przeciwnie: wyrobienie w nim przede wszystkim poczucia przynależności do własnego narodu, rozwinięcie norm moralnych i zasad postępowania w grupie oraz nauczenie umiejętności, które dany osobnik będzie wykorzystywał w pracy na rzecz społeczeństwa. Totalitaryzm względem jednostki jest wręcz wpisany w sposób funkcjonowania gatunków społecznych, które swój sukces ewolucyjny w znacznej mierze zawdzięczają wspólnej pracy wszystkich osobników dla dobra grupy [13].

Wymagania poświęcenia się na rzecz własnej grupy społecznej nasilają się szczególnie w czasach zagrożeń, np. podczas wojen. Skrajnym przykładem patriotyzmu staje się wówczas oddanie życia dla swojego narodu. Osobnik rzucający się z granatem pod pociąg wiozący oddział żołnierzy nieprzyjaciela z punktu widzenia własnego dobra popełnia najgłupszą rzecz, jaką może zrobić – traci życie, nie zyskując nic w zamian. Z perspektywy grupy takie jednostki są jednak niezwykle pożyteczne, bowiem popełniając samobójstwo, zabijają jednocześnie dużą liczbę żołnierzy wroga. W uznaniu zasług takich osób, a także aby zachęcić innych do tego rodzaju poświęceń, społeczeństwo często obwołuje ich bohaterami i stawia im pomniki, natomiast tych, co przeżyli, nagradza orderami i szacunkiem. Jako poparcie tego twierdzenia niech posłuży chociażby przykład zaczerpnięty z książki Wilsona, który podaje, że w czasie obu wojen światowych, wojny w Korei i Wietnamie znaczny procent orderów Congressional Medal of Honor został przyznany ludziom, którzy chroniąc towarzyszy rzucili się na granat, pomogli innym uciec z pola bitwy, narażając siebie na śmierć, lub podjęli inne, szkodliwe dla siebie decyzje. Jak zauważa przy tym autor, „konformiści dokonują czynów altruistycznych, z ryzykowaniem własnego życia włącznie, zapewne nie z powodu genetycznej predyspozycji wyselekcjonowanej przez współzawodnictwo między całymi społeczeństwami, ale dlatego, że grupa może sporadycznie odnosić korzyści z indoktrynacji, która przy innych okazjach przynosi korzyść osobnikowi” [14].

Przesłanie psychologii ewolucyjnej, że ukształtowanie się altruizmu jest konsekwencją powszechnego w przyrodzie egoizmu, jest dla wielu osób odpychające, chociażby przez fakt, że mocno ingeruje ono w ich dobre zdanie o sobie samym. „Odkrycie, że korzyści genów kształtują tendencje do altruizmu, jest jednym z najbardziej niepokojących odkryć w historii nauki. Kiedy po raz pierwszy to pojąłem, przez wiele nocy źle spałem, próbując znaleźć jakąś alternatywę, która nie stawiałaby tak brutalnego wyzwania mojemu poczuciu dobra i zła” – stwierdził kiedyś psycholog Randolph Nesse [15]. Jednak wbrew twierdzeniom wielu popularyzatorów psychologii ewolucyjnej, geny czystego altruizmu mogą egzystować w populacji i wcale nie muszą zostać wyeliminowane przez dobór naturalny. Dowodzi tego Richard Dawkins, podając przykład trzciniaka wysiadującego swoje jaja, wśród których znajduje się jedno podrzucone przez kukułkę. Z punktu widzenia praw biologii jest on prawdziwym altruistą, bowiem nie odnosi żadnych korzyści z poświęcania energii dla pasożytującej na nim kukułki. Geny takiego ptaka wcale nie muszą jednak zaniknąć i może dojść do wytworzenia strategii ewolucyjnie stabilnej w sytuacji, gdy koszty uzyskania przez układ gospodarza odporności na przebiegłe działania pasożyta będą większe, niż wydatkowana na jego wykarmienie energia [16]. Innym przykładem są chociażby niektóre gatunki mrówek, które pod wpływem zniewolenia (np. za pomocą specjalnej substancji chemicznej) pracują na rzecz obcej królowej, z którą nie są spokrewnione [17]. Także wśród ludzi mogą istnieć prawdziwi altruści, a błędne przekonanie o ich wcześniejszym czy późniejszym wyeliminowaniu przez ewolucję wynika z mylenia poziomów, na które działa dobór naturalny: to geny zawsze „postępują” samolubnie, czego konsekwencją wcale nie musi być fakt, że wszyscy osobnicy są egoistami.

Altruizm na poziomie osobniczym stanowi więc po prostu emergentną własność genetycznego egoizmu i wyewoluował tylko dlatego, że umożliwia sprawniejszą konkurencję pomiędzy podstawowymi jednostkami życia, które podlegają doborowi naturalnemu, czyli genami. Tak jak wiele innych zjawisk w przyrodzie, altruizm jest pochodną procesów zachodzących na niższym poziomie złożoności (czyli w tym przypadku rywalizacji między

genami), choć przejawia się zupełnie inaczej i nie zawsze da się do nich łatwo sprowadzić [18]. Przypadki altruizmu na poziomie organizmów są więc w naturze bardzo częste i nawet pomaganie własnym krewnym stanowi przejaw prawdziwie czystego altruizmu. Taka jest struktura przyrody, która przejawia się w różny sposób na różnych poziomach złożoności, a zachowania, które na jednym poziomie wydają nam się „złe”, na innym mogą być „dobre” (i na odwrót). To właściwa tylko człowiekowi skłonność do wartościowania otaczającej go rzeczywistości sprawia, że od wieków wikła się on w tego rodzaju, wydawać by się mogło nierozstrzygalne, dylematy.

Choć – jak wielokrotnie wykazano – pomaganie innym, nawet niespokrewnionym osobnikom, jest korzystne dla populacji i egzystujących w niej genów, to jednak z punktu widzenia dobra osobnika prawdziwy altruizm jest dewiacją behawioralną, zawsze przynoszącą mu szkodę, stanowiąc tym samym rodzaj masochizmu psychicznego i fizjologicznego. Najlepszą strategią życiową jest natomiast udawanie altruisty, będąc faktycznie egoistą, dzięki czemu nie tracimy korzyści płynących z altruizmu wzajemnego, a jednocześnie wydajemy możliwie mało energii na pomaganie innym. Niewykluczone, że nawet osoby uznawane przez społeczeństwo za święte, w rzeczywistości odnosiły często jakieś korzyści, a ich pozorny altruizm w wielu przypadkach da się sprowadzić do wysublimowanego egoizmu. Edward O. Wilson podaje przykład Matki Teresy z Kalkuty, która służąc Chrystusowi zyskiwała psychiczne bezpieczeństwo i przekonanie, że dzięki temu Kościół gwarantuje jej nieśmiertelność. „Świętość jest nie tyle hipertrofią ludzkiego altruizmu, ile jego skostnieniem. Gorliwie podporządkowuje się biologicznym imperatywom, nad które miała się wznosić” – uzasadnia autor w komentarzu [19].

Można więc uznać za prawdę stwierdzenie, że prawdziwa mądrość polega na maksymalizowaniu swojego własnego, egoistycznego dobra, zaś nawet najdrobniejsze przejawy prawdziwego altruizmu są zwyczajną głupotą. Wbrew tej prostej zasadzie, filozofowie, etycy czy moralści, uznawani powszechnie przez społeczeństwo za mędrców, głoszą pochwałę poświęcenia jednostek na rzecz innych osób i całego społeczeństwa, narażając tym samym swoich wyznawców na duże straty, a czasami wręcz (na przykład podczas konfliktów zbrojnych) – utratę zdrowia bądź życia [20]. Rację ma jednak Józef Maria Bocheński – jeden z nielicznych myślicieli, który zwrócił uwagę na pomieszanie mądrości z moralnością i etyką, a twierdzenie: „Postępuj tak, abyś długo żył i dobrze ci się powiodło” wyróżnił jako pierwsze i najważniejsze przykazanie mądrości, uznając zarazem za głupotę wszystko to, co jest z nim sprzeczne [21].

Również psychologowie do dzisiaj bardziej hołdują naiwnym i mało wiarygodnym hipotezom opartym na filozoficznych spekulacjach niż rzetelnej, weryfikowalnej empirycznie wiedzy naukowej. Także w kwestii altruizmu twierdzenia psychologów ewolucyjnych cieszą się mniejszą popularnością niż inne, bardziej „humanistyczne” koncepcje, z których do najbardziej znanych należą hipoteza empatii-altruizmu Daniela Batsona i teoria wymiany społecznej. Autor pierwszej z nich dowodzi, że dopóki doświadczamy empatii wobec osoby potrzebującej pomocy, czyli czujemy jej ból i cierpienie, dopóty będziemy jej pomagać, nie bacząc, czy leży to w naszym interesie czy też nie. Takie działanie Batson uznaje za prawdziwie altruistyczne [22]. Pojawia się jednak pytanie, skąd się bierze empatia i dlaczego wobec jednych osobników ją odczuwamy, zaś wobec innych nie? Można oczekiwać, że pojawiła się ona wraz z wyewoluowaniem w mózgu odpowiednich ośrodków emocjonalnych, odpowiedzialnych za występowanie altruizmu krewniaczego i wzajemnego. Częściowego potwierdzenia tej hipotezy dokonał sam Batson w wykonanym przez siebie eksperymencie, którego wyniki wskazują, że osoba odczuwa wobec drugiej znaczną dawkę empatii wtedy, gdy postrzega ją jako podobną do siebie [23]. W takich przypadkach „prawdziwy” altruizm sprowadza się więc do altruizmu krewniaczego, a więc zwykłego genetycznego egoizmu, a hipoteza empatii-altruizmu przestaje nam mówić cokolwiek więcej niż to, co wykazali wcześniej socjobiolodzy.

Zgodnie z poglądem Daniela Batsona, drugi z wspomnianych mechanizmów altruizmu, opisywany przez teorię wymiany społecznej, zaczyna funkcjonować w sytuacjach, gdy osobnik nie doświadcza empatii, widząc cierpienie drugiej osoby. Autorzy tej koncepcji stwierdzają wprost, że prawdziwy altruizm nie istnieje, a ludzie pomagają tylko wtedy, gdy leży to w ich własnym interesie. Korzyści wynikające z poświęcenia na rzecz innych osób mogą być przy tym nie tylko materialne, ale także psychologiczne (dobre samopoczucie, pozytywna ocena innych, uznanie itp.) [24]. Teoria ta, dowodząc, że wszystkie zachowania człowieka są uwarunkowane pobudkami egoistycznymi, jest zbieżna z podejściem socjobiologicznym, różni się jednak od

niego tym, że uznaje, iż jednostką odnoszącą korzyści są nie geny, a poszczególni osobnicy. Stanowi więc uwstecznienie o blisko 150 lat w rozumieniu natury człowieka, do czasów Darwina, który również sądził, że jednostką doboru naturalnego są całe organizmy. To właśnie niemożność wyjaśnienia wielu zachowań (np. poświęcenia życia) dobrem osobników (z czym także nie mogą poradzić sobie zwolennicy teorii wymiany społecznej) skłoniła do poszukiwań innego rzędu jednostek, na które działa dobór, i przyjęciem w ostateczności perspektywy genu.

Nietrudno więc obalić dominujące w psychologii hipotezy altruizmu, a najbardziej wiarygodną koncepcją, jaka zostaje po ich odrzuceniu, jest pogląd oparty na teorii dostosowania łącznego, który przyjęli socjobiolodzy, a w ślad za nimi psychologowie ewolucyjni. Tę ostatnią z kolei o tyle trudno dzisiaj ignorować, że stanowi ona integralną część współczesnego neodarwinizmu i zaprzeczanie jej praktycznie równałoby się z obalaniem obecnej teorii ewolucji [25]. Humanistom wciąż jednak trudno zrozumieć, że człowiek stanowi integralną część świata żywego i musi podlegać tym samym prawom biologii, co inne zwierzęta, podobnie jak nie może funkcjonować wbrew prawom fizyki. Józef Maria Bocheński nazwał kiedyś humanizm – rozumiany jako pogląd, zgodnie z którym człowiek jest czymś bardziej wartościowym i szlachetniejszym od innych gatunków zwierząt – najbardziej rozpowszechnionym zabobonem [26]. Z kolei Wilson pisał: „Gdyby można było dokonać redukcji ludzkiego zachowania się i sprowadzić je do praw biologii, rodzaj ludzki mógłby okazać się mniej wyjątkowy i w tym sensie odczłowieczony. Niewielu uczonych, przedstawicieli nauk społecznych i humanistycznych, gotowych jest wziąć udział w takim spisku, a co dopiero zrezygnować ze swojego terytorium. (...) Biologia stanowi klucz do zrozumienia ludzkiej natury i przedstawiciele nauk społecznych nie mogą sobie pozwolić na ignorowanie jej zasad, które uściślają się w szybkim tempie” [27]. Trudno nie zgodzić się ze słowami obu myślicieli. Humanisci widzą człowieka takim, jakim chcieliby go widzieć, socjobiologia widzi go takim, jaki jest naprawdę.

## Literatura

1. Aronson E., Wilson T.D., Akert R.M., *Psychologia społeczna. Serce i umysł*, Poznań 1997.
2. Bocheński J.M., *Przeciw humanizmowi*, [w:] tegoż, *Sens życia inne eseje*, Kraków 1993, s. 23–39.
3. Bocheński J.M., *Moralność, etyka i mądrość*, [w:] tegoż, *Dzieła zebrane*, T. 5, *Etyka*, Kraków 1995, s. 37–51.
4. Bocheński J.M., *Podręcznik mądrości tego świata*, [w:] tegoż, *Dzieła zebrane*, T. 5, *Etyka*, Kraków 1995, s. 220–269.
5. Buss D., *Psychologia ewolucyjna*, Gdańsk 2001.
6. Darwin Ch., *O pochodzeniu człowieka*, Warszawa 1959.
7. Dawkins R., *Samolubny gen*, Warszawa 1996.
8. Dawkins R., *Fenotyp rozszerzony. Dalekosiężny gen*, Warszawa 2003.
9. Ridley M., *O pochodzeniu cnoty*, Poznań 2000.
10. Wilson E.O., *O naturze ludzkiej*, Warszawa 1988.
11. Wilson E.O., *Socjobiologia*, Poznań 2000.
12. Wojciszke B., *Człowiek wśród ludzi. Zarys psychologii społecznej*, Warszawa 2002.
13. Wright R., *Nonzero. Logika ludzkiego przeznaczenia*, Warszawa b.r.

---

Przypisy:

[1] Większość badaczy jest zgodna, że altruizm to takie działanie, które jest ukierunkowane na pomoc drugiej osobie z pominięciem własnego interesu, a nawet przynoszące stratę altruście (por. m.in.: E. Aronson, T.D. Wilson, R.M. Akert, *Psychologia społeczna. Serce i umysł*, Poznań 1997, s. 460; E.O. Wilson, *Socjobiologia*, Poznań 2000, s. 346; D. Buss, *Psychologia ewolucyjna*, Gdańsk 2001, s. 304; B. Wojciszke, *Człowiek wśród ludzi. Zarys psychologii społecznej*, Warszawa

2002, s. 313). Według Wojciszke, dodatkowym warunkiem zaistnienia altruizmu jest nieobecność motywacji egoistycznej, ale jak sam zauważa, wiele korzyści egoistycznych ma charakter nieobserwowalny, tak więc uwzględniając to kryterium, trudno byłoby stwierdzić, które zachowania zasługują na miano altruistycznych.

**[2]** E.O. Wilson, *O naturze ludzkiej*, Warszawa 1988, s. 195–196.

**[3]** Richardowi Dawkinsowi często stawiano zarzut, że skąd na przykład pszczoła może wiedzieć, który z osobników jej gatunku jest bardziej lub mniej z nią spokrewniony, skoro nie nosi w kieszeni kalkulatora, za pomocą którego mogłaby obliczyć współczynniki pokrewieństwa. Argumenty tego typu świadczą o kompletnym niezrozumieniu zasad rządzących ewolucją: jak trafnie zauważył kiedyś pewien znany informatyk, my nic nie obliczamy, my po prostu od wieków nieświadomie uczestniczymy w Wielkim Obliczaniu.

**[4]** Wilson, *Socjobiologia*, s. 74.

**[5]** R. Wright, *Nonzero. Logika ludzkiego przeznaczenia*, Warszawa b.r., *passim*. Inaczej jest w przypadku „sumowalności zerowej”, gdy korzyść odniesiona przez jednego osobnika pociąga za sobą stratę u drugiego, a ogólny bilans zysków i strat zawsze wychodzi na zero. To właśnie sytuacje o niezerowej sumowalności sprzyjają wyewoluowaniu altruizmu wzajemnego.

**[6]** M. Ridley, *O pochodzeniu cnoty*, Poznań 2000, s. 77–78; Buss, *op.cit.*, s. 285–287.

**[7]** Ridley, *op.cit.*, s. 78, 116–118, 173–175, 180–187; Buss, *op.cit.*, s. 287–290.

**[8]** Ridley, *op.cit.*, s. 73–76; Buss, *op.cit.*, s. 283–285.

**[9]** Ridley, *op.cit.*, s. 93–97.

**[10]** Wilson, *O naturze...*, s. 205.

**[11]** Ch. Darwin, *O pochodzeniu człowieka*, Warszawa 1959 (cyt. za: Ridley, *op.cit.*, s. 194).

**[12]** Wilson, *Socjobiologia*, s. 307.

**[13]** Do podobnych wniosków można dojść, analizując na przykład życie mrówek, pszczół czy os, u których wartość życia poszczególnych osobników sprowadza się jedynie do podnoszenia ogólnej wartości przystosowawczej całej kolonii. Wiele kast tych gatunków nawet się nie rozmnaża, równie częste są tu zachowania samobójcze w postaci odrywających się żądeł czy eksplodujących odwłoków używanych do obrony kolonii. Trudno pozbyć się refleksji, że gdyby przyroda obdarzyła mrówki czy pszczoły samoświadomością, byłyby to jedne z najbardziej nieszczęśliwych istot na naszej planecie.

**[14]** Wilson, *O naturze...*, s. 227.

**[15]** Cyt. za: Ridley, *op.cit.*, s. 148.

**[16]** R. Dawkins, *Samolubny gen*, Warszawa 1996, s. 340–343; tenże, *Fenotyp rozszerzony. Dalekosiężny gen*, Warszawa 2003, s. 95–99.

**[17]** Tenże, *Fenotyp rozszerzony...*, s. 99–102. Dawkins, opisując przykłady takich pozornie nieracjonalnych zachowań, zadaje na końcu pytanie, czy zysk odnosi w nich wyłącznie odbiorca pomocy, czy też jest to przystosowanie przynoszące korzyść także dawcy (tamże, s. 111). Korzyść taka polegałaby na zaoszczędzeniu altruistycznej ewolucyjnych kosztów wytworzenia skomplikowanych adaptacji, które pozwoliłyby mu uodpornić się na manipulacyjne działania ze strony gospodarza.

**[18]** W przyrodzie można zauważyć wiele zjawisk, które przejawiają się w jakościowo odmienny sposób na różnych poziomach organizacji, co wcale nie znaczy, że są one do siebie nieprzystawalne. Warto chociażby wymienić zachowanie grup społecznych (które bada socjologia), będące jednak konsekwencją określonych właściwości psychologicznych poszczególnych ludzi (a tymi z kolei zajmuje się psychologia), świadomość, stanowiącą najprawdopodobniej wynik skomplikowanych oddziaływań pomiędzy neuronami w mózgu, czy też strzałkę czasu, nieobecną w układzie jednego lub dwóch atomów i wyłaniającą się dopiero na poziomie termodynamicznym.

[19] Wilson, *O naturze...*, s. 206.

[20] Możliwe, że również tacy moralisci zostali wyselekcjonowani przez dobór naturalny, gdyż stanowią część grupy, która zwiększała swoje dostosowanie dzięki poświęceniu wchodzących w jej skład jednostek.

[21] J.M. Bocheński, *Moralność, etyka i mądrość*, [w:] tegoż, *Dzieła zebrane*, T. 5, *Etyka*, Kraków 1995, s. 37–47; tenże, *Podręcznik mądrości tego świata*, [w:] tamże, s. 222, 226–227.

[22] Aronson i in., *op.cit.*, s. 461–467.

[23] Tamże, s. 462–465.

[24] Tamże, s. 457–461.

[25] Że usiłowania takie są dzisiaj (na szczęście) bardziej śmieszne niż skuteczne, dowodzą niedawne poczynania dwóch najbardziej znanych ostatnio w świecie polskich „specjalistów” od ewolucji: byłego ministra edukacji Romana Giertycha i jego zastępcy Mirosława Orzechowskiego.

[26] J.M. Bocheński, *Przeciw humanizmowi*, [w:] tegoż, *Sens życia inne eseje*, Kraków 1993, s. 24.

[27] Wilson, *O naturze...*, s. 40–41.

#### **Michał Woźniak**

Doktorant na Wydziale Nauk o Ziemi i Kształtowaniu Środowiska Uniwersytetu Wrocławskiego, jednocześnie student psychologii i socjologii na UW. Członek Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich, autor blisko 250 publikacji popularnonaukowych i naukowych, głównie z dziedziny nauk przyrodniczych.

[Pokaż inne teksty autora](#)

(Publikacja: 09-09-2008)

[Oryginał.](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,6065) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,6065>)

Contents Copyright © 2000-2008 Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2008 Michał Przech

Autorem tej witryny jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.

Właścicielem witryny są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane

w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tej witryny i jakiegokolwiek ich części.

Wszystkie strony tego serwisu, wliczając w to strukturę podkatalogów, skrypty JavaScript oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tej witryny oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tej witryny i nie korzystać z jej zasobów.

Informacje zawarte na tej witrynie przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów



serwisu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na witrynie. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych serwisu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do [redakcja@racjonalista.pl](mailto:redakcja@racjonalista.pl)